


# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 20.

Czwartek, dnia 15-go Maja 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.


## Uczmy nasz lud pracować głową.

Nasz lud przeważnie dotąd pracował czysto fizycznie, rękoma, a nie pracował jeszcze głową. W dzisiejszych zaś warunkach ekonomicznych praca „bez głowy“ jest zasadniczym błędem.

Pismo nasze stara się wpłynąć, przekonać lud nasz, aby każdy dobrze zrozumiał i był przekonany, że o tyle większą korzyść przyniesiemy społeczeństwu, swojej rodzinie i sobie i lepiej wypełnimy zadanie życia, o ile, oprócz pracy ręcznej, będziemy pracowali głową, będziemy myśleli.

Lud nasz, chociaż jest niewątpliwie pracowity, ale równocześnie, wiadomo to wszystkim, że jest bardzo ciężki do myślenia. Od wieków przyzwyczajony do starych metod, starych sposobów, poglądów—idzie bezmyślnie utartym szlakiem, co jest dlań właśnie przyczyną zacofania i nędzy, bo stare sposoby żadną miarą wystarczyć nie są wstanie pośród nowych warunków życia współczesnego.

Trzeba wobec tego iść do głowy po rozum!... Lud nasz niech nie sięga wzrokiem po za siebie, ale niech zwraca oczy swe naprzód i niech usiłuje myśleć.

W przeszłości naszego ludu, a nie tylko ludu, bo i warstw uprzywilejowanych, widzimy wiele złego, wiele zbrodni: pijaństwo, ucisk słabych, niekarność, okrucieństwo i inne występki, z któremi godziła się t. zw. „stara wiara“, „wiara ojców“, a które to występki doprowadziły wreszcie kraj cały do upadku moralno-ekonomicznego i politycznego.

Do przyszłości naszego ludu należy poprawa, wykorzenienie złego; do przyszłości

jego należy postęp t. j. udoskonalenie się, nabycie cnót moralnych i społecznych, mocą właśnie których lud nasz zapewni sobie spokój i szczęście na ziemi. Słowem, hasłem dla pojęcia oświaty na drodze postępu ludowego winno być nieustanne dążenie do wyzwolenia się z krępujących więzów starej rutyny, winno być — rozbudzenie swobody, ruchliwości i przedsiębiorczości — a w rezultacie dążenie myśli ludowej, czynne do udoskonalenia osobistego samego ludu i tego wszystkiego, co z nim się kojarzy.

Pośród ludu maryawickiego winno być wszystko doskonalsze, niż było dawniej w jego życiu starem i w życiu jego sąsiadów.

Chcąc zaś rozbudzić w ludzie naszym większą działalność i chęć do postępu, t. j. ruchu „naprzód", — staramy się właśnie zwracać mu uwagę na jego życie doczesne i gospodarcze, wskazując niezbędną potrzebę stosowania nowych ulepszonych sposobów uprawy roli, używania nowych narzędzi, nowych maszyn, kładąc nacisk na konieczność wyzyskiwania należnego roli na podstawie doświadczeń naukowych, porzuciwszy staroświecką zaśniedziałość i bezwład.

Redakcya nasza gorliwie zaznajamia się z systemami postępowej gospodarki i doszła do przekonania, że rezultat pracy naszego ludu na roli dla tego dotychczasowo jest nikły, bo nie rządzi się kalkulacyą. Dziś trzeba być koniecznie przemysłowym, wynajdywać dodatkowe sposoby zarobkowania, aby się uniezależniać od kapitału i przewagi ekonomicznej.

Dla tego jednak potrzebna jest niezbędnie oświata, t. j. ta łatwość obracania się pośród trudności ekonomicznych. Konieczną jest rzeczą niezbędnie umieć dobrze i prędko rachować, robić obliczenia w cyfrach, aby mieć pewność, ile może kosztować np. założenie, czy to sadu, czy jakiegoś warsztatu, przedsiębiorstwa — jaki dochód określony winny takowe dać, np. mórg ziemi zużyty pod sad, albo pod warzywa etc.

Wiele kosztuje racyonalny chów bydła, jaki może być dochód z nabiału? etc.

Takie obliczenia, możliwie zgodne z rzeczywistością, przyczynią się do wytworzenia systemu myślenia w tym kierunku i niewątpliwie wytworzą p r z e d s i ę b i o r c z o ś ć ludową, której u nas prawie że nie spotykamy jeszcze dotąd. Ma się rozumieć, chcąc przodować w tem ludowi, należy postarać się o przewodników fachowo znających obrany dział pracy, aby ich instrukcye nie były gadaniem na ślepo, ale były rzeczywiście praktyczną fachową radą, niezawodzącą nigdy.

Inaczej narażałoby się zasady postępu na dyskredytowanie takowych i zniechęcanie ludu na drodze wysiłków do lepszego jutra. Czyńmy wzajemnie więc wszystko, aby kalkulacya, czyli p r a c a g ł o w ą pośród ludu naszego zapoczętą została naprawdę.

*Rolnik.*

---

# Z życia Maryawickiego.

## Najwyższe odznaczenie.

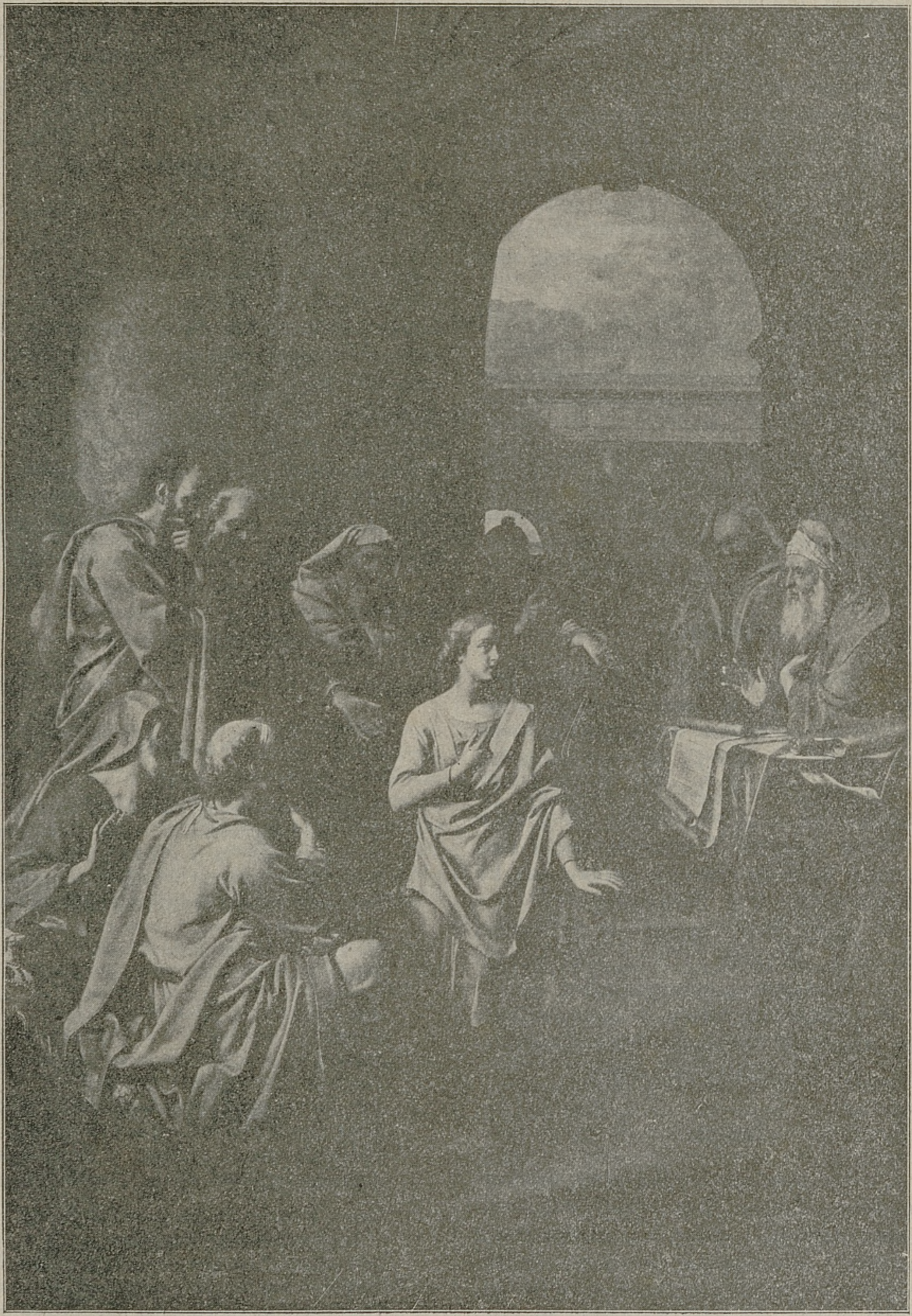
Najprzewielebniejszy nasz Ojciec Biskup Marya Michał Kowalski, Administrator wszystkich Maryawickich parafii w obrębie Państwa, obdarzony został przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA orderem św. Anny II klasy.

---

# Z życia religijnego innych Kościołów.

## Holandya.

W dniu 6 maja w Amersfoort miało miejsce 26 generalne zebranie starokatolickiego stowarzyszenia pod nazwą: „Oud-katholiek Ondersteuningsfonds". Sprawozdanie roczne z działalności stowarzyszenia wydrukowano wcześniej i rozesłano wszystkim członkom. Zawiera ono historyę stowarzyszenia w ciągu 25 lat minionych. Okazuje się, że przez cały ten okres czasu stowarzyszenie to, owiane duchem gorliwości i zapału dla Sprawy Bożej i rozszerzenia zasad Starokatolicyzmu w Holandyi i po za granicami ojczystego kraju, pracowało usilnie w wytkniętym kierunku i stanęło w dzień swego jubileuszu wobec zebranych członków i gości z mocnem przeświadczeniem, że spełniło swój obowiązek należycie, pomimo skromnych środków, jakie-



Jezus między Doktorami.

mi rozporządzało. Cały ten okres czasu, umajony kwieciem dobrych uczynków i bogaty w owoce, tryska życiem, ześrodkowanem w wielolicznych filiach, rozsianych po całym kraju. Cyfra członków wzrosła do 1280 w ostatnim roku, dzięki umiejętnej propagandzie filialnych gałęzi, znajdujących się w Rotterdamie, Utrechcie i Helder. Majątek stowarzyszenia oceniony jest na 64 tysiące guldenów holenderskich (49 tysięcy 920 rubli). Daje rocznie ono na kościelne cele zapomogi dwa tysiące guldenów.

— Stowarzyszenie młodzieży: „Van Neercassel“ w Amersfoort miało swoje miesięczne zebranie. Pan A. J. van Buuren miał odczyt na temat: „Papier, jego historya i fabrykacya“.

— W Herzogenbusch urządza się wystawa holenderskiej sztuki kościelnej. Wiele parafii starokatolickich postanowiło przyjąć udział w pomienionej wystawie i posłać na nią cenne okazy, będące w ich posiadaniu.

## Szwajcarya.

W Grenchen[1]), w dniu 20 kwietnia, pomimo śnieżycy, jaka w całej Szwajcaryi panowała, zebrali się licznie w parafialnej świątyni nasi Bracia w wierzę na nabożeństwo, które odprawił J. Eksc. ks. D-r Herzog. Po nabożeństwie 29 osób przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania. Wieczorem tegoż dnia odbyła się instalacya nowego proboszcza ks. Keussena z Krefeldu w Niemczech.

— W „kole historycznem“ w St. Gallen ks. proboszcz Wilhelm Heim miał odczyt o Ignacym Döllingerze, jako polityku.

— W Allschwil[2]), dnia 4 maja, odbyło się zgromadzenie delegatów szwajcarskiej chrześcijańsko-katolickiej młodzieży.

## Austrya.

Z powodu licznego wychodźtwa na zarobek do państw Rzeczy Niemieckiej starokatolików austryackich, J. Eksc. ks. administrator prosi w liście skierowanym do księży proboszczów swojej dyecezyi, ażeby zechcieli o każdym wyjeździe swego parafianina do Niemiec zawiadamiać Biuro Starokatolickie Bratniego Kościoła Niemiec w Mannheimie (Beethovenstrasse 8). Tym sposobem będą mieli wychódźcy austryaccy zapewnioną stałą opiekę religijną nad sobą i ochronę przed niepożądanymi wpływami.

## Niemcy.

W dniu 24 kwietnia J. Eksc. ks. biskup Moog udzielił czterech mniejszych święceń Franciszkowi Paulowi, a następnie temuż Paulowi i Józefowi Dirkenowi święceń subdyakonatu; dnia 25 kwietnia, obu wyżej wymienionym święceń dyakonatu, a dnia 26 kwietnia święceń kapłańskich. Wszystkie święcenia udzielane były w kaplicy Johanneum w Bonn, przy asystencyi: ks. proboszcza Bommera z Kolonii i ks. profes. D-ra Rudolfa Keussena. Obaj nowowyświęceni kapłani udają się na nową placówkę Starokatolicyzmu w Brazylii do miasta San Paulo, gdzie uprzednio przebywał dość długo ks. Paul i poznał dokładnie miejscowe warunki i ujemną działalność rzymsko-katolickiego duchowieństwa.

---

## Na dziś.

A gdy wam rzekną, żeście lud umarły,
Gdy wam zaprzeczą krwawej pracy plonu,
To wy z litości patrzcie na te karły,
Którym już wytknął Bóg godzinę zgonu.
Wszystko czas skruszy! — miłość się ostoi.
Niechże serc waszych trwoga nie przenika,
Bo kto się takim orężem uzbroi,
Ten ma wśród bitew w Bogu naczelnika.

Tak z pokolenia idźcie w pokolenie,
Płomienni sercem — we wiecznej młodości;
Niechaj krwi ojców ożywcze strumienie
Potężne dęby pędzą z latorośli!
Pieśnią zbawienia będziecie wśród ludów;
Zwątpiałych fala słuchając was mnoga,
Niech się obaczy porwaną w świat cudów,
Z cudów za wami niech idzie do Boga;

Szczęśliwy, komu los hartował bólem
Miłość! — kto gorycz w ciszy pił aż do dna;
Nad płaz się bowiem wzniósł jak ptak nad polem,
Dusza w nim czynów piorunowych głodna.
On będzie w sławie miał moc błyskawicy,
Proroctwa święte w utrapienia chwilach,
Lub archanielski miecz w swojej prawicy
I Leonida śmierć na Termopilach.

*M. Romanowski.*

---

[1]) Kanton Solothurn.
[2]) Kanton Bazylei.

# O nowy styl.

Sprawa o wprowadzenie kalendarza nowego stylu, w Rosyi poruszona, jak wiadomo, jeszcze w r. 1909 przez posła do Rady Państwa W. Andrejewskiego, dotychczas nie wniesiona jeszcze do izb prawodawczych, jakkolwiek projekt W. Andrejewskiego podpisany został przez 89 członków Rady Państwa, znalazła się znowu na porządku dziennym. Poseł do Rady Państwa W. Andrejewski zwrócił się do wszystkich podpisanych na jego projekcie ze specyalnym listem, wyłuszczającym motywy, które go skłoniły do nieskładania rzeczonego wniosku prawodawczego prezesowi Rady Państwa. Z listu tego widocznem jest, że jednym z głównych motywów był projekt, który powstał w sferach handlowo-przemysłowych Europy zachodniej, aby wprowadzić jednostajny kalendarz dla całego świata, dokładniejszy i ściślejszy, niż kalendarze julianski i gregoryański. Okoliczność ta, pisze Andrejewski, dałaby możność uniknięcia głównej trudności w pracy wprowadzenia nowego stylu, którą stanowi katolickie pochodzenie kalendarza gregoryańskiego.

Pomieniony projekt europejskich sfer handlowo-przemysłowych omawiany był w r. 1910 na międzynarodowym zjeździe przestawicieli izb handlowych w Londynie, na tem się jednak skończyło.

Zdaniem p. Andrejewskiego wobec tego, że Rosya jest obecnie jedynem państwem, używającem kalendarza juliańskiego, reforma takowego jest konieczna. „Jeśli będzie uznane za konieczne kierować się w danym wypadku opinią Synodu, pisze na zakończenie p. Andrejewski, to oczywiście że reforma napotka nieprzezwyciężone trudności i trzeba się będzie jej wyrzec.

„Jeśli zaś przeszkodę tę można będzie ominąć to wniosek prawodawczy mógłby być odrazu skierowany w odpowiedni sposób".

# Kronika.

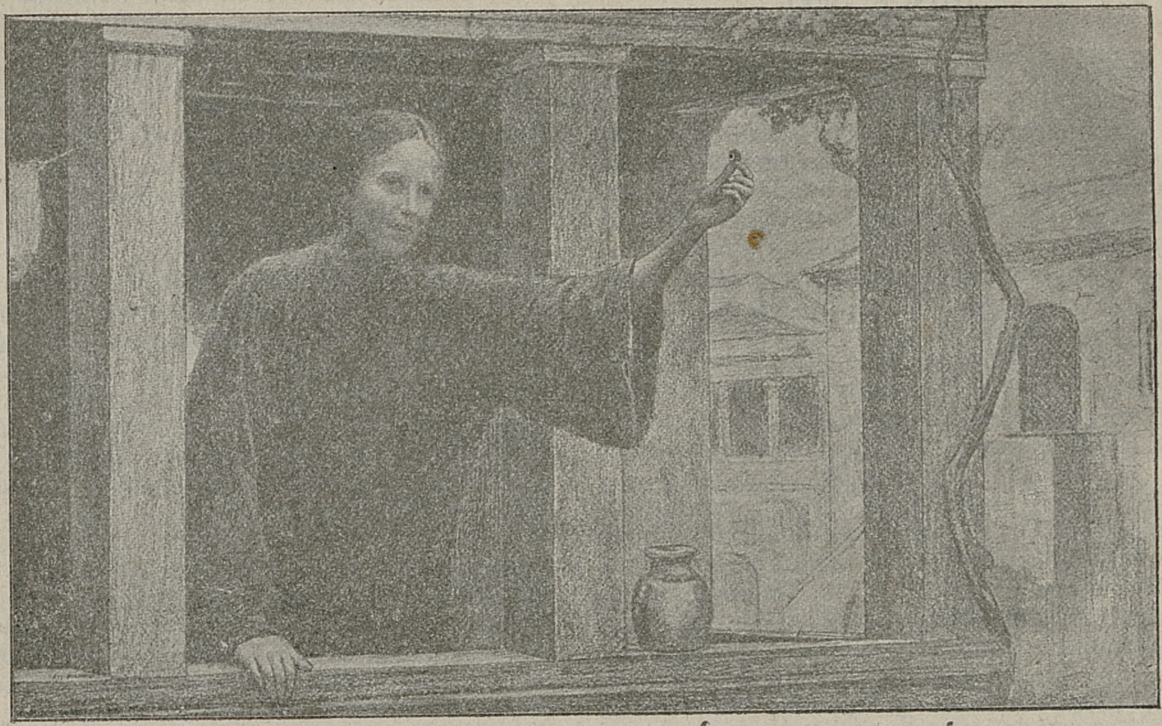
## KRAJOWA.

### Komunikat urzędowy.

— Z departamentu policyi. W ostatnich dniach w szeregu dzienników zjawiły się wiadomości o dokonanych w Petersburgu aresztowaniach wśród wychowańców różnych szkół; z większości tych notatek widać dążenie postawienia tych aresztów w związku z aresztowaniem uczestników zebrania organizacyi ogólno-uczniowskiej, które odbyło się dnia 22 grudnia 1912 r. w Petersburgu, w gimnazyum Witmerowej. W rzeczywistości jednak rewizye i aresztowania, dokonane w Petersburgu i w niektórych innych miastach w pierwszych dniach kwietnia r. b., oparte były na danych następujących: W kwietniu 1912 r. w Petersburgu, wykryto proklamacye nieznanej dotychczas organizacyi rewolucyjnej, która nadała sobie nazwę „Organizacyjnej grupy Związku rewolucyjnego", i postawiła sobie za zadanie zburzenia istniejącego ustroju politycznego. Dnia 28 maja r. z. niektórzy z jej uczestników byli aresztowani i pociągnięci do śledztwa przez gubernialny zarząd żandarmeryi w Petersburgu. Jednakże i po tym fakcie wspomniany Związek rewolucyjny istniał w dalszym ciągu i w lutym r. b. wydał odezwy występne, które oprócz bezpośredniej obrazy pcd adresem Świętej Osoby Najjaśniejszego Pana i zuchwałego nieposzanowania Władzy Zwierzchniej, zawierały wezwanie do zburzenia rządu Cesarskiego i utworzenia republiki demokratycznej. Wkrótce potem do wiadomości policyi doszło, że grupa petersburska Związku rewolucyjnego podjęła się przeprowadzenia w Petersburgu strejku robotników w fabrykach i zakładach przemysłowych oraz urządzenia demonstracyi ulicznych d. 16 kwietnia r. b., przyczem w tym celu wraz z innemi organizacyami politycznemi zredagowała i wydała odezwę występną. Dane te zmusiły wydział „ochrany" do dokonania aresztowań, ustalonych już do tego czasu członków Związku rewolucyjnego, wśród których okazało się tylko dwu uczestników zebrania, odbytego d. 22 grudnia 1912 roku, w gimnazyum prywatnem Witmerowej.

Wszystkich po odkryciu pomienionem aresztowano 31 osób i zrewidowano 40. U wielu z aresztowanych, po wykryciu Związku rewolucyjnego, znaleziono odezwy występne i inne dokumenty, dowodzące ich działalności rewolucyjnej. Całą korespodencyę w sprawie ostatnich aresztowań członków Związku rewolucyjnego, odesłał już petersburski oddział „ochrany" do gubernialnego urzędu żandarmeryi, w którym wszczęto dochodzenie formalne z art. 1,035 kodeksu karnego według kwalifikacyi przestępstwa, przewidzianego w artykule 102 kodeksu karnego.

— Wykup kolei prywatnych. Departament spraw kolejowych przy ministeryum skarbu opracowuje dane, dla złożenia Radzie ministrów, traktujące o tem, że nie jest rzeczą na czasie dążenie do skupu takich kolei prywatnych, które otrzymały pozwolenie komisyi do spraw nowych kolei na rozwinięcie i polepszenie zbudowanych kolei.



Grosz znaleziony.

Ponieważ ministeryum komunikacyi trzyma się w danej sprawie zupełnie przeciwnego zdania, więc rozeszły się—zanotowane przez prasę petersburską—pogłoski o dymisyi ministra komunikacyi Ruchłowa, który utrzymuje, że nie może pogodzić się ze stałem zapoznawaniem przez Radę ministrów jego projektów we wszystkich niemal sprawach.

— Składki wśród kolejarzy. „Rus. Mołwa" pisze: Wskutek ujawnienia wypadków zbierania przez kolejarzy ofiar pieniężnych na cele nielegalne, minister spraw wewnętrznych—po porozumieniu z ministrem komunikacyi—wydał rozporządzenie, by kolejarze, zbierający składki, oddawani byli do rozporządzenia żandarmeryi kolejowej.

— Sprawa zniesienia serwitutów. W związku z opracowanym przez ministeryum spraw wewnętrznych projektem zniesienia serwitutów w Królestwie Polskiem i w kraju południowo-zachodnim, gubernator piotrkowski otrzymał z ministeryum okólnik z żądaniem dostarczenia dodatkowych danych o ilości dokonanych dobrowolnych likwidacyi serwitutów pomiędzy obywatelami ziemskimi a włościanami, jak również danych o tych motywach, które skłoniły zebrania gminne lub pojedyńcze gromady do oporu przeciwko uregulowaniu serwitutów.

Według opinii komisarzy włościańskich, prawo uregulowania serwitutów, wobec rozciągnięcia na Królestwo Polskie prawa o scalaniu gruntów, nie wywołało niechęci włościan, którzy w praktyce widzą ważne znaczenie w zaokrągleniu swych posiadłości i uwolnienia się zupełnie od zależności od dworu przez skasowanie serwitutów.

— Z komisyi poborowej. Komisya poborowa w Łodzi ukończyła prace nad określeniem ulg popisowym z roku bieżącego.

Ulgi te według nowego prawa dzielą się na 4 kategorye, zamiast jak dotąd na 3. Lista tegoroczna obejmuje 1620. Ulgi przyznano około 400 popisowym. Ponieważ wielu popisowym nie przyznano ulg, z powodu nieprzedstawienia odpowiednich dokumentów rodzinnych, winni oni, chcąc otrzymać ulgi, dokumenty te jaknajśpieszniej przedstawić komisyi poborowej.

— Delegacya do Petersburga. W tych dniach w magistracie łódzkim odbyły się pod przewodnictwem prezydenta narady radnych miejskich i starszego inżyniera miejskiego w celu omówienia spraw, jakie zamierzono przedstawić ministeryum spraw wewnętrznych i finansów z prośbą o jaknajśpieszniejsze zatwierdzenie projektów przesłanych dawniej już przez magistrat łódzki.

Opracowane memoryały obejmują sprawy następujące:

1) wyjednanie w ministeryum corocznie kredytu w sumie rb. 500 tys. na zabrukowanie oraz naprawę ulic;

2) wprowadzenie opłaty od ładunków przywożonych koleją kaliską od i do stacyi Łódź, Karolew i Chojny;

3) przyśpieszenie sprawy przeniesienia guberni do Łodzi;

4) wyjednanie w ministeryum zatwierdzenia projektu budowy kanalizacyi i wodociągów w Łodzi, wstrzymanego na razie z powodu zamierzonego wprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem;

5) załatwienie szeregu drobnych spraw gospodarczych.

Dla szybkiego urzeczywistnienia projektów postanowiono wysłać do ministeryum deputacyę.

W skład delegacyi, która wyjechała do Petersburga, wchodzą pp.: prezydent W. Pieńkowski, radni miejscy Karol Eisert i Maurycy Poznański oraz starszy budowniczy miejski S. Nebelski.

— Aresztowanie szpiega. Z Częstochowy donoszą, iż żandarmerya tamtejsza aresztowała szpiega, pułkownika generalnego sztabu austryackiego. Przy rewizyi znaleziono przy nim papiery kompromitujące. Pod silną eskortą wyprawiono go do Piotrkowa i osadzono w więzieniu tamtejszem.

— Nadużycia na pocztach prowincyonalnych. Stwierdzono, iż zarządy gminne oraz stacye kolejowe, na których są dokonywane czynności pocztowe, popełniają nadużycia i szereg niedokładności na niekorzyść interesantów. Z tego powodu zarząd główny poczt i telegrafów polecił zarządowi warszawskiemu wzmocnić dozór nad pocztami na prowincyi oraz zaprowadzić specyalne książki dla rewidentów o nadużyciach.

— Kolejki podjazdowe. Po dwuletnich staraniach i zabiegach, podejmowanych w Petersburgu przez przedstawiciela Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego łącznie z radą zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu,—minister komunikacyi zatwierdził projekt głównych podstaw przy układaniu kontraktów na budowę i eksploatacyę podjazdowych kolejek prywatnego użytku, połączonych z przystankami, na których się odbywa ładowanie towarów. Zatwierdzenie owego projektu — pisze zarząd Tow. przemysłowców w okólniku do członków—jest faktem doniosłego znaczenia, w zasadzie bowiem rozstrzyga on na korzyść przemysłu cały szereg niezmiernie ważnych kwestyi, które w związku z budową i eksploatacyą prywatnych kolejek podjazdowych wywołały dotychczas liczne i przewlekłe spory.

— Fosforyty na Podolu. Według sprawozdania okręgu górniczego, w roku ubiegłym było na Podolu 36 czynnych kopalni fosforytów, z których wydobyto w ciągu roku 899 tys. 695 pudów fosforytu.

— Organizacya zbytu zboża. Biuro przyszłego zjazdu, który ma się zająć zbadaniem sposobów organizacyi zbytu zboża w południowych gubern. państwa rozesłało kwestyonaryusz do kooperacyjnych spółek Podola z szeregiem zapytań, mających wyświetlić stan obecny zsypu i zbytu ziarna przy ich pośrednictwie.

— Odmówienie pomocy administracyjnej. Wielu włościan, którzy wyemigrowali do Ameryki, zostali dłużni kasom gminnym pewne sumy z nieumorzonych pożyczek, których wcale spłacać nie zamyślają. Wobec tego niektórzy gubernatorowie zwrócili się do konsulów rosyjskich w Stanach Zjednoczonych z prośbą o wyszukanie zalegających i ściągnięcie z nich należności kasom gminnym. Obecnie otrzymano wyjaśnienie z ministeryum, że konsulowie nie rozporządzają żadnemi prawami egzekucyjnemi i że zarządy kas gminnych winny przeciwko swym dłużnikom za Oceanem występować z powództwami cywilnemi według wymagań prawa obowiązującego w Stanach Zjednoczonych.

— Wyjazd ks. Propolanisa do Rzymu. Organ kowieńskiego „Swiato-Nikolsk Pietropawłowskiego“ bractwa prawosławnego „Litowskaja Ruś“ w № 83 ogłasza, że „współpracownik jego w sprawach litewskich kanonik K. G. Propolanis 23 kwietnia o g. 5 rano wyjechał na miejsce swych nowych obowiązków do Rzymu.“

— Sprawa o proboszcza w Jeruzalu. 6 wydział karny warsz. sądu okręgowego wyrokiem z dnia 8 stycznia 1911 roku za usunięcie z plebanii w Jeruzalu niecieszącego się dobrą opinią rz.-katolickiego księdza Osieckiego i za pewne wykroczenia skazał kilkunastu maryawitów i katolików na pozbawienie wszystkich praw stanu i przywilejów i 8 miesięcy więzienia. 5 b. m. izba sądowa warszawska zmieniła w myśl wywodów obrońców p. adwokata przysięgłego Zaczyńskiego i księdza maryawickiego Tułaby kwalifikacyę czynu i skazała sześciu z artykułu 140 na dwa tygodnie aresztu, jednego na tydzień, — innych uniewinniła. Opis obszerniejszy sprawy damy później.

Akcyę cywilną wnoszoną przez krewnych ks. Osieckiego na sumę tysiąc rubli za rzekomo zniszczone lub zaginione rzeczy podczas usuwania proboszcza izba oddaliła, jako nie udowodnioną.

— Cholera. W Kijowie rada miejska wyasygnowała 108 tysięcy na walkę z cholerą. Postanowiono robić starania o przyznanie gub. kijowskiej i miasta Kijowa za zagrożone cholerą.

— Zabójstwo w Teresinie. W sprawie zamordowania księcia Drucko-Lubelskiego w fol. Teresinie prowadzone jest wielkie i ścisłe śledztwo, tembardziej że w pałacu księcia po opieczętowaniu pokojów etc.. dokonano kradzieży. Ordynat Bisping został aresztowany przez sędziego śledczego w Warszawie. Jeden z wielu świadków wezwanych do do konfrantacyi z ordynatem stróż drogowy powiedział, że „pan którego spotkał jest ten sam, którego mu sędzia pokazał“, a więc Bisping.

## ZAGRANICZNA.

* Przygotowania wojenne w Austryi. W Bośni i Hercegowinie ogłoszono już stan wyjątkowy. Zarządzenie to ma być wprowadzone również w Dalmacyi dla zapewnienia spokoju w okręgach pogranicznych na przypadek powikłań wojennych. Pod tym względem przewidziano wszelkie możliwości, a nawet niedojście do wyniku pożądanego rokowań z Włochami.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego nastąpiło wskutek wielkiego wrzenia na Bałkanach. Rząd austryacki chce zapobiedz temu, aby w razie wojny nie powstały trudności z tyłu armii posuwającej się ku Czarnogórzu.

Wskutek ogłoszenia stanu wyjątkowego, depesze są cenzurowane i ludność cywilna podlega czasowo sądom wojskowym. Dalej rozwiązano wiele stowarzyszeń serbskich, zabroniono noszenia broni, wprowadzono przymus paszportowy i ograniczono różne prawa konstytucyjne. Ludność zachowuje się wobec tych zarządzeń spokojnie.

Po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, urzędnicy udali się do lokalów wszystkich klubów i zasekwestrowali archiwa. Ogłoszono też prewencyjną cenzurę dzienników.

Powszechną uwagę zwraca zapowiedź założonego przed rokiem przez ministeryum wojny tygodnika wojskowego, że od d. 5-go b. m. wychodzić będzie codziennie i podawać wiadomości z terenu wojny.

Wszystkie doniesienia z prowincyi potwierdzają, że w związku z ostatnią fazą konfliktu bałkańskiego, wśród wojsk konsystujących w Galicyi daje się zauważyć niezwykłe ożywienie, daleko silniejsze, niż podczas niedawnego stanu mobilizacyjnego. Komenda korpusu krakowskiego zajęta jest obecnie pośpiesznem doprowadzeniem do stanu gotowości bojowej fortyfikacyi wzdłuż granicy rosyjskiej. W kancelaryach wojskowych panuje ruch gorączkowy.

Lada dzień spodziewane jest ogłoszenie w całej Galicyi stanu wyjątkowego.

Komendanta korpusu krakowskiego wezwano do Wiednia. Obecnie przygotowane są w urzędach wojskowych papiery mobilizacyjne, w celu powołania rezerw w razie potrzeby.

* Przygotowania wojenne we Włoszech. Do Aj-Havasa telegrafują z Rzymu, że w okolicach Bari koncentrowane są wojska w liczbie 30 tys. pod dowództwem jenerała Codorna, przeznaczone do akcyi wojennej w razie konieczności zajęcia Valony.

Siedem okrętów wojennych, zaopatrzonych w prowiant na 40 dni, przybyło, otrzymawszy wezwanie telegraficzne. Zatrzymano też wiele parowców handlowych dla przewozu wojska.

* Groźby Czarnogórców. Wybitny Czarnogórzec oświadczył sprawozdawcy „Daily Chronicle'a, że Czarnogórcy prowadzić będą z austryakami wojnę partyzancką, wciągać ich w wąwozy, gdzie niemożliwe jest użycie artyleryi. Gdyby zaś udało się austryakom dotrzeć przez górę Łowczen do Cetynii, to znajdą miasto opuszczone, a zbiorniki wody zepsute. W ten sposób Czarnogórze może wojować chocby rok cały, dopóki nie zniewoli świata słowiańskiego do interwencyi.

* Podział Albanii. „Temps“ zamieszcza telegramy korespondentów własnych z Londynu i Rzymu, twierdzące o istnieniu układu austryacko-włoskiego o podziale Albanii. Za granicę pomiędzy obwodami sfery wpływu austryackiej i włoskiej posłuży rzeka Skumbi. Austrya otrzyma wilajet Skodarski i Durazzo, Włochy — Vallonę, Elbassan i Agiro Castro. Austrya wysadzi wojska w Durazzo a Włochy — w Vallonie.

* Stan zasiewów w Niemczech. Żniwa w roku ubiegłym, z powodu deszczów, nadmiernie przeciągnęły się i spowodowały znaczne opóźnienie robót jesiennych, tak, że w wielu miejscowościach Niemiec zima przeszkodziła dokończyć zasiewy i pola przeznaczone pod oziminę pozostały nie obsianemi. Jednakże łagodna zima i wczesna wiosna wpłynęły bardzo dodatnio na stan zasiewów, który według oficyalnych niemieckich statystyk przedstawia się, jak dotychczas, bardzo dobrze. Najlepiej przezimował jęczmień, mniej dobrze żyto, które miejscami ucierpiało od krótkotrwałych styczniowych mrozów.

## Przyczyny wilgoci domów.

Powszechnie uskarżają się ludzie na wilgotne mieszkania w miastach, a jeszcze bardziej po wsiach, ale mało kto zajmuje się zbadaniem przyczyn wilgoci i usuwaniem tejże z mieszkań. Główną przyczyną wilgoci w domach jest nizki, wilgotny grunt, płytkie podmurowanie lub nawet brak podmurówki pod dom, brak spustu wody naokoło budynku, zbyt krótki okap, z którego woda ocieka w ziemię blisko ściany.

Zatem chcąc mieć suchy budynek, należy go zakładać na gruncie podwyższonym, suchym i głęboko zapuścić fundament, czyli podmurówkę z cegieł, ale broń Boże z kamieni, bo te tylko wilgoć sprowadzają.

Następnie trzeba naokoło budynku zrobić przy ścianie nasyp spadzisty, od ściany wyższy, a ku wolnemu polu niższy, aby woda mogła ściekać w zagłębienie, czyli rów dosyć głęboki, przeprowadzony naokoło budynku tak, aby woda deszczowa spadała z okapu do tegoż rowu i odpływała dalej.

A jeżeli ziemia jest wilgotna, grunt nisko położony, to trzeba koniecznie przeprowadzić naokoło budynku i wśród budynku w ziemi rury betonowe lub z wypalanej gliny w celu usuwania wody pozaskórnej i wilgoci.

Także w środku muru trzeba przeprowadzić rury wewnątrz poziomo i prostopadle, tak zwane wentylatory w celu przewiewu powietrza i osuszania muru.

Okap należy dać jaknajdłuższy, w celu odprowadzania deszczowej wody dalej od ściany budynku; po wyprowadzeniu ścian przy budowie pod krokwie, trzeba jaknajprędzej nakrywać budynek dachem i pozostawić go jak najdłużej bez okien i drzwi z przewiewami, aby ściany muru wyschły należycie, a potem dopiero przystąpić do tynkowania murów i wykończenia domu.

A jeżeli w czasie murowania domu padał deszcz i śnieg, przez co mury nasiąknęły wilgocią, to nie wolno przystępować do tynkowania tak długo, dopóki mury nie wyschną należycie. W przeciwnym razie mury wilgotne otynkowane zatrzymują wilgoć na zawsze, której się potem niczem nie usunie i tynk wkrótce zacznie odpadać.

A jeżeli mur zostanie wyprowadzony pod krokwie w czasie pogody i nakryty dachem, nim go deszcz zmoczy, to można jeszcze w tym samym roku wewnętrzne ściany tynkować, a nie potrzeba się obawiać wilgoci. Ale taki

## NARESZCIE!...

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

Pan Karol dojechał do sławnego grodu Habsburgów.

Czas był prześliczny, słoneczny. Wiosna rozpoczęła budzić z zimowego letargu uśpioną naturę. Drzewa i krzewy, jakby chcąc zalotnie przystroić miasto, z pośpiechem się okrywały zielenią i kwieciem. Wiedeń wśród słonecznych blasków światła i przecudnych ozdób zieleni — zaprezentował się wprost czarownie. Nasz wojażer odczuł niekłamanie, że stanął na prawdę na terenie iście kulturalnej Europy — i przekonał się dostatecznie, czem właściwie jest (przynajmniej zewnętrznie) tak zwana „zagranica“ — i co należy o niej, choćby powierzchownie, w swych spostrzeżeniach myśleć.

Z naiwnością dziecka, a zarazem z usilnością dyletanckiego badacza społecznego przyglądał się p. Karol wszystkim przejawom życia wiedeńskiego. Zajmowali go ludzie, domy, sklepy, urządzenia społeczne, a nawet tętniący werwą uliczną ruch wielkomiejski. Pan Karol chwytał rzucające mu się zewsząd typy miejscowego życia i starał się porównać charakter zagranicznego stylu z tłem naszej rodzimej swojskości.

Wiedeń i tem się jeszcze mile zalecał wyobraźni p. Karola, że robił wrażenie kolosalnej metropolii zjednoczonego słowiaństwa, co krok bowiem rozlegały się koło uszu pana Karola pobratymcze rozhowory Czechów, Rusinów, Słowaków — no i naszych Polaków. W dodatku duchowieństwo, kościoły, zwyczaje religijne takie same, jak w Warszawie, Kra-

wypadek jest nadzwyczaj rzadki. Między innemi znam taki wyjątek szczęśliwy przy budowie willi „Bożenka“ w Milanówku pod Warszawą, gdzie od założenia fundamentu z początku września 1910 r. do wyprowadzenia 2-piętrowego muru pod krokwie i pokrycia domu dachem w m. grudniu nie spadła ani jedna kropla deszczu i mury były już tak suche, że je można było zaraz od ręki tynkować, ale temu przeszkodziła zima i inne okoliczności. Zatem tynk wewnętrzny odłożono do wiosny, który bardzo prędko wysechł i w miesiącu maju już były lokale suche i gotowe do zamieszkania.

Słowem cały dom murowany został wykończony kompletnie pomimo dużych przeszkód w przeciągu 7 miesięcy, jedynie dzięki sprzyjającej pogodzie podczas murowania.

Podczas zimy w r. 1911 już było tak sucho w suterenach tego domu, że trudno tam było chodzić, bo ziemia zadeptana zamieniła się w popiół i wytwarzał się kurz pod nogami.

Otóż głównym warunkiem przy budowie domów murowanych jest wzniesienie murów i nakrycie dachem jaknajprędzej w czasie pogody i następnie dobre odprowadzanie wody deszczowej z dachu, jak najdalej od muru za pomocą okapu i rynny deszczowej do rowów.

A swoją drogą potrzebne jest staranne wysuszenie murów swieżych przed tynkowaniem wewnętrznem i zewnętrznem. Wydatek zrobiony na opalenie i ogrzewanie murów zwróci się z procentem.

Tynkowanie murów wilgotnych wyrządza szkodę nieobliczoną, bo grozi nawet rozluźnieniem się i odpadaniem tynku od muru.

Przy tynkowaniu murów jednak nie trzeba oszczędzać wapna, cementu i dobrego piasku, bo tynk z małą domieszką cementu i wapna wkrótce będzie odpadać nawet od muru suchego.

Jednakże z wysuszeniem tynku wewnętrznego nie trzeba się zbyt spieszyć, a przeciwnie przedłużać osuszanie, bo po prędkiem osuszaniu tynku, ściany się zarysowują i pękają. Więc po wytynkowaniu wewnętrznem nie trzeba opalać mieszkania, ale pozostawić je powolnemu wysychaniu.

*Majster mularski.*

## Katastrofy w Ameryce.

Dwie straszliwe katastrofy żywiołowe nawiedziły w ostatnich czasach Stany Zjednoczone Ameryki Północnej: orkan powietrzny

---

kowie — sprawiały, że się czuło p. Karolowi w Wiedniu, jakby u siebie. Stojące otworem dla wszystkich wielkie muzea natury i sztuki, w których zetknął się p. Karol z tysiącznymi dziwami przyrody i z artystyczną produkcyą wiedzy i pracy ludzkiej — swoimi rozmiarami i treścią zaimponowały mu. Trzy dni nasz wojażer biegał rozgorączkowany po Ringach, Burgach, Kahlenbergach, Schoenbrunnach—i różnych „Strassach“ i „Gassach“— aż wreszcie dano hasło: siadać i jechać dalej—na kolej!... Wiedeń prześlizgnął się tylko p. Karolowi przed jego ciekawem spojrzeniem, ale w dalszej podróży czekały nań wspanialsze jeszcze arcydzieła, tem bardziej godne uwagi i podziwu. Pociąg pędził przez wspaniałą Karyntyę i Alpy. Niebosiężne, piramidalne góry wznosiły swe przeogromne szczyty dokoła. Kolej biegła, czepiając się po przez tunele, nad zawrotnemi przepaściami brzegów skał, sprawiając wrażenie nie do opisania. Cały dzień pośród tych gigantycznych dziwów natury znajdował się p. Karol — i po raz pierwszy przekonał się, jak wielką i wspaniałą jest nasza przyroda. Wśród tych gór, śniegami na szczytach ozdobionych i skąpanych w potężnych blaskach królewskiego słońca; pośród tej tajemniczej półciszy szemrzących strumieni, rzek; wśród tych lasów, girlandami zieleni ozdabiających kamienne, olbrzymie skaliste ciosy — przypomniał sobie p. Karol źródło bytu i życia tajemniczego — Boga.

Gdy w Wiedniu żył wrażeniami rozbawionego dnia, w Karyntyi zaczął p. Karol rozważać, tęsknić do Nieskończonego Stwórcy. W duszy i sercu p. Karola obudziła się głęboka wiara i miłość.

(C. d. n.)

i olbrzymia powódź. Obecnie dopiero sprawozdania amerykańskich dzienników dają pojęcia o rozmiarach obu katastrof i następstwach, które za sobą pociągnęły.

Orkan szalał na terytoryum stanów: Oregon, Utah, Colorado, Kansas, Nebraska, Jowa, Indiana, Illinois, Wisconsin, Michigan aż do wielkich jezior, do granicy Kanady. Bilans strat i szkód nie jest dotąd jeszcze ujęty w pozytywne, dokładne cyfry. Pisma amerykańskie podać mogły dotąd tylko niektóre pozycye. Tak np. wiadomem jest, że w jednem tylko mieście Omaha w stanie Nebraska orkan pociągnął za sobą 150 ofiar w ludziach, zniszczył doszczętnie 550 domów, 11 kościołów, 8 szkół i wyrządził szkód na 22 mil. koron. W Stanach sąsiednich: Indiana, Jowa, Illinois, spustoszenia są nie mniejsze i, jak donoszą ostatnie sprawozdania, pochłonęły całe mienie, i dobytek ludności.

Jeszcze straszliwszy był przebieg katastrofy, którą wyrządziła powódź. Na terytorya, dotknięte powodzią, wysłał „New York Herald“ korespondenta, który wybrał się w podróż z Waszyngtonu dnia 7 kwietnia. „O rozmiarach zalanych wodą przestrzeni — pisze korespondent w pierwszem sprawozdaniu — nabrać można w przybliżeniu pojęcia, gdy się zważy, ile trzeba było nadkładać drogi, by się na nie dostać. Na przebycie drogi z Waszyngtonu do Cincinnati, liczącej równe tysiąc kilometrów, musieliśmy jechać o kilkaset kilometrów na południe, głęboko w stan Tennessee i stamtąd znowu kilkaset kilometrów na północ. Gdyby zarząd kolei w Waszyngtonie nie był przygotował osobnego pociągu z materyałami ratunkowymi Czerwonego Krzyża, byłaby komunikacya kolejowa niemożliwą, gdyż koleje już od dn. 27 marca przestały wydawać bilety do stacyi, położonych na zachód od Allegheny w stanie Pensylwania.

Po 36 godzinach — opowiada w dalszym ciągu korespondent—dowlókł się nasz pociąg przez jedyny pozostały most na Ohio, do jednego z dworców kolejowych w Cincinnati. Mieliśmy wrażenie, że znaleźliśmy się w Wenecyi. Ale widok, który się przed naszymi oczyma roztaczał, pozbawiony był wszelkiej romantyki. Na żółtych falach wód, otaczających domy dzielnic, położonych nad rzeką, widać szczątki najrozmaitszych przedmiotów służących do domowego użytku, a świadczących, że woda wtargnęła także i do wnętrza domostw. Z właściwemi jednak następstwami straszliwej katastrofy spotykamy się dopiero w dniach następnych, w miastach: Hamilton i Dayton, które powódź doszczętnie zniszczyła. Hamilton jest, a raczej było typowem prowincyonalnem amerykańskiem miastem: szeroka ulica główna z domami z cegły i kamienia, przecięta koleją elektryczną, okazały ratusz i gmach sądowy; inne ulice ciasne i wązkie, o domach przeważnie drewnianych. Miasto liczyło 25 tys. mieszkańców, posiadało kilka fabryk maszyn wszelkiego rodzaju. Kwitnął w niem przeważnie drobny przemysł; wszystko, co stanowi majątek właścicieli sklepów, znajdowało się w towarach. Tem tłómaczy się, że powódź pozbawiła mieszkańców Hamiltonu wszystkiego, do ostatniego centa. Zalew wody zniszczył bowiem wszystkie domy doszczętnie. Cała ludność znajduje się w zupełnej nędzy i pozostało jej tylko to, co miała na sobie.

Podobny obraz spustoszenia przedstawia miasto Dayton, znacznie większe, o 120 tys. mieszkańcach. W pierwszej chwili przyjazdu wydaje się, żeśmy przybyli do miasta, znajdującego się w stanie oblężenia. Na ulicach roi się od żołnierzy, opatrzonych przepaską Czerwonego krzyża; wyławiają oni ze spienionych fal zwłoki potopionych. Wysokość zalewu dochodziła na ulicach miasta do 10, nawet 15 metrów. Wszędzie widać porozwalane mury, puste wnętrza mieszkań, porujnowane ściany, pozrywane dachy. W zatorach wodnych kłębią się rozmaite przedmioty: meble, sprzęty, ubrania, fortepiany, kołyski dziecinne, całe wały towarów, materyałów bławatnych, siana i słomy z poblizkich farm. Jak nam opowiadają uczestnicy akcyi ratunkowej, taki sam obraz zniszczenia widzi się wszędzie dokoła na wschód i zachód, południe i północ, na całych terytoryach stanów: Ohio, Indiana, Illinois, Kentucky i dalej częściowo w trzech stanach wschodnich, Wirginii, Pensylwanii i stanie Nowoyorskim.

Ludność miasta Dayton w walce z rozszalałym żywiołem okazała dużo siły i energii. Zorganizowano naprędce pogotowie dobrowolnych ochotników, które działało nader sprężyście i wielu ludzi ocaliło od niechybnej śmierci. Zdarzyły się jednak i wypadki paniki: opowiadano nam o jednym z dziennikarzy, który na widok, że fale porwały dwoje jego dzieci, popadł w obłąkanie i począł pisać depeszę do Wszechmocnego Stwórcy, aby uchronił miasto od zagłady.

Pisma amerykańskie stwierdzają, że katastrofa powodzi, która nawiedziła Stany Zjednoczone, jest jedną z największych, jaką pamiętają tragiczne kroniki lat ostatnich. Ani trzęsienie ziemi w San Francisco, ani zniszczenie Galvestonu, ani pożar Baltimore, nie pochłonęły tylu ofiar, nie wyrządziły tak olbrzymich szkód, jak obecna powódź z r. 1913, która, zwłaszcza pod względem terytoryalnym, przybrała największe z dotychczasowych rozmiary.

---

# Dział gospodarczy.

## Ziemniaki.

(C. d.)

Jeżeli zaś ktoś, w większych gospodarstwach, używa znacznika Jordana, to też może sadzić ziemniaki w kwadrat co łokieć. Nastawia się znacznik Jordana co łokieć i ciągnie się redlinki wzdłuż całego pola. Potem zwyczajnym znacznikiem drewnianym, prowadzi się znów co łokieć znaki wpoprzek pola. Przytem znacznik drewniany z grobelek utworzonych znacznikiem Jordana zepchnie nieco ziemi w redlinki. Na tej właśnie ziemi, na miękkiem podłożu, na skrzyżowaniu znaków kładzie się ziemniaki, które potem przy rozredlaniu grobelek przykrywa się ziemią na 3 cale. W ten sposób ziemniaki posadzone są co łokieć w kwadrat.

### Obróbka ziemniaków.

Przystępujemy nareszcie do bardzo ważnej rzeczy, mianowicie do należytej obróbki ziemniaków. I tu właśnie nasi bracia rolnicy najwięcej błądzą, obrabiając byle jak ziemniaki,—przelecą radełkiem raz jeden, prawie ze zwyczaju, a sadząc ciasno na zagonkach pod motykę, niby to je omotyczą, opielą i na tem koniec. Wtedy ziemniak nie może się rozkrzewić, lecz zmarnieje w ciasnocie, a gospodarz zbierze najwyżej 50 korcy z morga. Takie traktowanie rzeczy nie może wydać obfitych owoców, ziemniak bowiem najwięcej roboty wymaga właśnie przy swojej obróbce, wtedy to należy pilnie bronować, spulchniać ziemię, plenić chwasty, obredlać, obsypywać, okopcować.

W jakie dwa lub trzy tygodnie po zasadzeniu ziemniaków należy pole zbronować, a gdyby jakiś ziemniak wydobył się przytem z ziemi, niech dzieciak idący za broną powtórnie go posadzi. Bronowanie ma dwojaki cel; najpierw niszczy chwasty, co jest bardzo ważnem przy obróbce ziemniaków, gdyż ziemniak w zachwaszczonej ziemi nie urodzi; powtóre spulchnia ziemię, rozbijając jej skorupę, która się tworzy od suszy i jednocześnie przez to samo dodaje ziemi z pod spodu wilgoci, gdyż nic tak nie wysusza ziemi, jak tworząca się skorupa; dlatego też, ile razy tworzy się skorupa i pokazują się chwasty, należy albo bronować, albo w inny odpowiedni sposób obredlając, lub obsypując, chwasty tępić, a ziemię wzruszać. Spulchnianie ziemi bronowaniem wpływa jeszcze na przewiewność i przepuszczalność gruntu: powietrze, rosa i deszcz przedostają się do korzeni, a wreszcie i światło słoneczne może łatwiej przenikać w głąb ziemi.

Drugą czynnością jest redlenie, co gospodarze nazywają „obznaczyć“ ziemniaki. W krótkim czasie po zbronowaniu pola (przy sadzeniu pod skibę) gospodarz ostrożnie redli ziemniaki, uważając, by nie obsypywać jeszcze młodziutkich krzaczków, by liści ziemią nie zasypać; redli w tym celu, by chwasty między rzędami wyniszczyć, wzruszyć i spulchniać ziemię. Dopiero kiedy krzaczki dojdą do wysokości 4 lub 5 cali, wtedy pierwszy raz obsypuje się je radełkiem lub osobnym „obsypnikiem“, na jakie 2—3 cale, bacząc jednak by liści całkiem nie przysypać ziemią. W jakiś czas później obsypuje się rzędy ziemniaków jeszcze raz, podnosząc ziemię jeszcze wyżej, by od matecznego kłęba, do wierzchu obsypanej ziemi było jakieś 8—9 cali. Przy redleniu i obsypywaniu należy baczyć, by nie czynić tego, gdy ziemia jest zbyt mokra lub zbyt sucha, o czem chyba gospodarzom nie należy przypominać—bo gdy ziemia maże się od wody, wtedy obsypywanie największą szkodę by przyniosło, gdy zaś jest zbyt sucha, wtedy obsypując łodygę zbytnio się ją wysusza i może nawet być przyczyną jej zwiędnięcia.

Jeżeli się sadziło pod znacznik, i na większej przestrzeni potrzeba obrabiać w konia, to podobnież po zbronowaniu w niedługim czasie obredla się ziemniaki na krzyż, a potem dwa razy obsypuje na krzyż: pierwszy raz na 3 cale, drugi raz jeszcze na 2 cale, by koło każdego ziemniaka utworzył się kopiec. Dobrze jest i trzeci raz obsypać przed samym kwitnieniem, lecz już ziemi nie nasypywać na wierzch kopczyka, by nie były zbyt spiczaste

i wysokie, lecz przysypywać je z boków, by ziemniaki miały dosyć ziemi do pomieszczenia się w niej, i zbytnio nie wysychały.

Podaliśmy tu ten sposób obróbki ziemniaków przez bronowanie, obredlanie i obsypywanie konne—jest to sposób pośpieszny, ale nie najlepszy. Najlepszą jest obróbka ręczna i im więcej grzebać się w ziemniakach motyką, tem lepiej. Prócz tego w opisanym sposobie konnej obróbki jest jeszcze jedna wada, mianowicie ta, że ziemniaki obsypuje się dopiero wtedy, gdy one wyjdą nieco na wierzch i utworzą 4—5 calowe krzaczki. Otóż, próbując w rozmaity sposób uprawiać ziemniaki, wykształceni gospodarze przekonali się, że mniej dobrze jest obsypywać wysoko ziemią łodygę, kiedy ona jest już zieloną, ale że lepiej obsypać ziemniaki wtenczas, gdy kiełek z ziemi ma wychodzić i jest jeszcze całkiem biały. Bo gdy obsypiesz ziemią łodygę zieloną, to ona musi najpierw zbieleć—przemienić się w łodygę „podziemną“; wtedy tworzy mało pędów korzeniowych tylko w tych miejscach, gdzie rosły wprzód liście, które teraz zasypano ziemią. Tymczasem, jeśli zasadzony niegłęboko ziemniak wypuści kłębek, który, jak tylko będzie miał się pokazać nad ziemią, przysypiemy nową 3-calową warstwą pulchnej roli, wtedy ten kiełek biały będzie rósł wyżej do góry, a jednak długo nie będzie mógł się na wierzch wydobyć—to wtenczas podziemna łodyga wypuści z siebie daleko więcej pędów korzeniowych, aniżeli przysypana ziemią łodyga zielona. Obsypując powtórnie znów na 2—3 cale, utworzą się nowe piętra korzeni i kłębów.

Dlatego to lepiej jest zaraz po pierwszem zbronowaniu ziemniaków, kiedy kiełki są już pod wierzchem, przy konnej uprawie, obredlić ziemniaki, obsypując je na jakie 3 cale.

A najlepiej, sadząc płytko pod znacznik, w jakieś 2—3 tygodnie po posadzeniu, nie bronując ziemniaków, kiedy kiełki są już pod wierzchem r ę c z n i e  m o t y k a m i  o b s y p a ć każdy ziemniak, naciągając ziemię ze wszystkich stron i tworząc w ten sposób nad ziemniakiem kopczyk 3-calowej wysokości. Takie motyczenie ziemniaków wystarczy i za bronowanie, gdyż motykami ziemię jeszcze lepiej wzruszymy i spulchnimy, i za konne obsypanie, które motyką najlepiej się uskutecznia.

W 3 tygodnie po pierwszem obsypaniu, kiedy krzaki mają już po 5—6 cali wysokości, obsypuje się ziemniaki po raz drugi, naciągając ziemię na kopczyk znow na jakie 2—3 cale; wtedy utworzy się kopczyk mający już 5 do 6 cali, a ponieważ mateczny kłąb był posadzony w ziemi na 3 cale, więc ziemi nad nim będzie razem do 9 cali. Trzeci raz obsypuje się ziemniaki przed samym kwitnieniem, ale już nie nad kopczyk, by nie był spiczasty, lecz z boków, by kopczyki były płaskawe z wierzchu.

Pomiędzy pierwszem, a drugiem i trzeciem obsypaniem ilekroć ziemia się zeskorupi lub też pokaże się zielsko, należy ziemniaki albo konno obredlać, odejmując odkładnicę, lub jeszcze lepiej ręcznie.

Skoro ziemniaki poczną kwitnąć, wtedy zaprzestaje się już wszelkiej obróbki ziemniaków. Dobrze jest jednak poobsypywać wszystkie kwiatki i pączki kwiatowe, by roślina nie wysilała się na kwiat, a lepiej się w korzeniach rozrastała. Wprawdzie jest to robota dość zmudna, ale kto ma do pomocy dużo dzieciaków, ten nie powinien tego zaniedbywać.

Ale znów wielki błąd popełniają te gosposie, które obrywają łęty od ziemniaków, łaszcząc się na tę trochę nędznej paszy dla trzody. Nie wiedzą one, że wielką krzywdę wyrządzają ziemniakom. Zdarzają się i gospodarze, którzy powiadają, że gdy się oberznie liście buraczane lub łęty ziemniaczane, to wtedy większy jest urodzaj, bo, powiadają, soki zamiast iść w liście lub nać, idą w korzenie buraka i kłęby kartoflane. Ale ci, co tak rozprawiają o sokach, nie mają pojęcia o życiu rośliny i nie wiedzą, że buraki i ziemniaki liśćmi ciągną pożywienie z powietrza, że w liściach ziemniaczanych przy działaniu słońca wytwarza się s k r o b i a, t. j. ta mączka, która stanowi o pożywności i wartości ziemniaka, że te buraki i ziemniaki będą piękne i duże, które mają dostatek liści. Nie należy przeto pod żadnym pozorem uszczuplać liści roślinom.

Musimy tu jeszcze przypomnieć o użyciu saletry w czasie wzrostu ziemniaków. Jeżeli ktoś daje pełny sztuczny nawóz pod ziemniaki i dał już przed sadzeniem lub przy sadzeniu superfosfat i sól potasową, to teraz wypadnie mu dać trzeci nawóz, t. j. saletrę.

A nawet gdyby ktoś nie dawał innych sztucznych nawozów, to użycie saletry nieraz bardzo dodatnio wpływa na plony, a chcąc otrzymać najwyższy plon, np. przy sadzeniu pod znacznik—należy ją koniecznie używać. A w jaki sposób? Oto, kiedy ziemniaki zaczynają wschodzić i ukazują się nad ziemią, jeszcze przed obsypaniem, należy raz pierwszy obsypać każdy krzaczek saletrą potłuczoną i zmięszaną z suchym piaskiem — w ilości 75 funtów na mórg, a potem w 3 tygodnie później znów dać drugą dawkę saletry—75 funtów. Razem 150 funtów na mórg. Obsypując, trzeba uważać, by nie sypać saletry na liście, lub na same łodygi, lecz tuż obok nich, żeby saletra czasem nie zaszkodziła roślinie. Saletrowanie ziemniaków prawie zawsze się opłaca i każdy gospodarz powinien przeprowadzić próby z saletrą. Kupić kilka funtów saletry (po 12 gr. funt) i obsypać ziemniaki na kilku prętach raz i drugi, a naocznie będzie widział skutek saletrowania.

Teraz, kiedy gospodarz już te wszystkie warunki dopełnił, grunt dobrze uprawił, starannie wynawoził, posadził całymi ziemniakami, średniakami co łokieć w kwadrat, starannie obrobił, obsypał, okopcował — niech spokojnie, z ufnością w Bogu, spogląda na swoje pole pełen nadziei, że ta rola, tak pilnie jego krwawicą uprawiona, przyniesie mu owoc stokrotny.

(Dok. n.)

---

## Poradnik gospodarski.

Pytanie. Upraszam Szanowną Redakcyę o wiadomość, kiedy najlepiej kupować pszczoły i jak je przewieźć, zwłaszcza gdy z dalszej miejscowości wypadnie je sprowadzić? *O. z L.*

Odpowiedź. Najlepszą porą do przewożenia pszczół jest połowa września i wczesna wiosna zaraz po obleczeniu się wiosennem.

W tym bowiem czasie w ulach niewiele miodu i pszczół mniej niż kiedyindziej, zalągu mało i niema upałów; nadto w jesieni po przewiezieniu mogą się jeszcze oblecieć.

Przy przewożeniu trzeba zachować następujące przestrogi:

1) Wyloty zasiatkować, aby pszczoły nie wychodziły.

2) Umożliwić dostęp powietrza do ula, bo w drodze od wstrząśnień rój się niepokoi, co podnosi temperaturę w ulu i sprawia zaduch bardzo szkodliwy dla roju.

Dlatego w ramowcach usuwa się poduszki, a ramki się rozsuwa w 3 miejscach na palec i nakrywa siatką drucianą. Jeżeli daszek dobrze przylega, to niczem się nie nakrywa ramek rozsuniętych, tylko się je przymocowuje; przez te otwory pszczoły w drodze wychodzą pod daszek i tu sobie siedzą w czasie podróży. W kłodach wyjmuje się dłużnię, obwiązuje płótnem i stawia na wozie głową na dół lub nieco niżej od dołu plastrami wpoprzek drogi. Koszki obwiązuje się od dołu płótnem i przewraca dnem do gory.

3) Powinien być przy ulach człowiek obeznany z pszczołami.

Należy dodać, że pszczoły można sprowadzać pociągami towarowymi i pasażerskimi. Po przybyciu do ostatniej stacyi, jeżeliby pszczół nie odebrano w 48 godzinach, to zarząd kolei sprzedaje je na licytacyi.

Po przewiezieniu jeżeli mamy rój przenosić do innego ula, to z ramowca nie trudno: podkurza się i plastry omiata nad nowym ulem, resztę zmiata i wsypuje do gniazda.

Jeżeli z kłody mamy przepędzać, to stawia się dnem do góry i odchyla nieco płótna, które zastępuje miejsce dłużni, bębni dwoma kijkami od dołu, i pszczoły szybko wyjdą na wierzch ula, poczem zbiera się je i wsypuje do ula nowego.

Lepiej jeszcze wywiercić dziurkę w dnie ula czy głowie, na której stawiamy koszkę czy sitko, obwiązujemy płótnem, aby dobrze przylegały do pnia i pszczoły nie mogły na zewnątrz wychodzić, obębniamy od dołu, a pszczoły idą do góry coraz wyżej, aż przejdą dziurą do koszki czy sita.

Gdybyśmy chcieli plastry z miodem czy czerwiem przełożyć do nowego ula ramowca, to należy je przykroić tak, aby weszły w ramkę, obwiązać bawełną z góry na dół w trzech miejscach, a także w poprzek. Gdy pszczoły plaster przymocują kitem, to nitki przetną, należy je wtedy wyciągnąć.

W tym czasie pszczoły zajmują się hodowaniem młodego pokolenia, do karmienia

którego używają pyłku (perchy) i jeżeli w jakiej okolicy o tej porze niema wierzb lub topoli, to dobrzeby było na plaster woszczyny nasypać miałkiej mąki żytniej i postawić niedaleko od pasieki, najlepiej w jakiej beczce, postawionej na 4 kołkach wbitych w ziemię.

*R. Ż.*

---

* * *

Szczęśliwy, kto się modlić szczerze
Umie w miłości i wierze
Łatwiej znieść ciężar w strapieniu
Modlitwa—balsam w cierpieniu

Z wzniesionem w górę jasnem czołem
Człowiek się staje aniołem;
Gdy mowę duszy łączy z niebem
Modlitwa—boskim jest chlebem.

Nic tak nie krzepi, jak gorąca
Modlitwa z duszy płynąca
Jest to gościniec z ziemi w niebo
Modlitwa—świata potrzebą.

*J. Gr.*

---

## List do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Proszę serdecznie o wydrukowanie kilku słów niniejszych i od nas maryawitów łódzkich, pragnących szczerze zachować jedność braterską ze wszystkimi maryawitami, rozsianymi po naszej Polsce, Litwie i Rusi. My, maryawici w Łodzi, w szczególny sposów uciemiężeni przez ekonomiczne warunki ciężkiego bytu, rozumiemy i oceniamy najdotkliwiej potrzebę jedności i braterstwa pośród nas. Tęsknimy nieustannie do tych błogich czasów, w których nakoniec spełni się doskonale Wola Boża — i pośród nas wielu, dziś jeszcze rozdzielonych i dalekich często dla siebie, wytworzy się ewangeliczna wspólnota, według słów Pisma św, „a w wielu było serce jedno i dusza jedna — i nic nie nazywali swojem, ale wszystko było wspólnem“...

Pod rządami żywego Pana Naszego Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie stać się może i dokona się niewątpliwie cud braterstwa i miłości powszechnej. Czcić tego Króla i Pana, adorować Go całą duszą i sercem — życiem doskonałego chrześcijanina — jest to uznawać i obwieszczać Jego Boskie zwierzchnictwo nad sobą. Obwołujmy te Boskie rządy przez wzmacnianie wiary i miłości względem Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, a rządy te wprowadzą wśród nas Boski ład i porządki niebiańskie—i wtedy zdołamy w doskonały sposób urządzić wśród siebie po bratersku duchowne i ekonomiczne życie, dzisiaj tak na piasku głupstwa grzechowego budowane bez sensu. W Jezusie Chrystusie można się wzajemnie poznać i ukochać—i podać sobie wspólnej pomocy rękę, jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego. Tak było, jak wiemy z historyi Kościoła, pośród pierwszych chrześcijan, którzy wzajemnie nieśli sobie pociechę, pomoc, poświęcenie, jako członkowie kochającej się w Chrystusie rodziny. Dla czego byśmy my maryawici tej mocy, życia chrześcijanskiego nie mieli zaszczepić pośród siebie dzisiaj, kiedy przez chciwość i nienawiść współczesną męczeni jeszcze jesteśmy, cierpiąc tak strasznie duchowo i materyalnie—i nie umiejąc dotąd wejść na równą drogę pokoju życiowego. Niech to hasło o jednej owczarni i jednym Pasterzu, gdzie miłość wspólnie w Chrystusie wszystkich w jedno stado Boże połączy — rozbrzmiewa coraz silniej i serdeczniej pośród nas czcicieli Eucharystyi. Mamy bowiem wspólnie gdzie jednoczyć swoje myśli i pragnienia, nawet zewnętrznie. Posiadamy przecież prócz innych środków Pismo własne, gdzie wyrazić możemy, co chcemy, co pragniemy. Wspierajmy prace naszych Ojców i wszyscy z nimi krzątajmy się około sprawy rozwoju naszego życia duchowego i ekonomicznego. Wzajemnie prowadźmy wymianę myśli przez zapytania i opisy wydarzeń pośród nas, aby się wspólnie spotykał nasz rozum i serce z sobą i do jedności Bożej naginał.

Obyśmy przez nasze „Wiadomości“ kształcili się na bohaterów chrześcijańskich i zdołali nasze dzieci wychować na mężów walecznych w słowie i czynie, ażeby przez stworzenie nowego pokolenia nowe na ziemi ukazało się życie, którego prawdziwa nazwa — Królestwo Boże.

O, przyjdź Królestwo Twoje, prosimy Cię o Chryste Panie nasz! Amen.

*Antoni Wrzesiński.*

Łódź, 1 maja 1913 r.

---

## Rozmaitości.

Z e g a r a s ł o ń c e. W Anglii zatwierdzone zostało obecnie prawo, które postanawia, że każdego roku wszystkie zegary Anglii w trzecią niedzielę miesiąca kwietnia o godzinie drugiej w nocy będą posuwane o godzinę naprzód, a w trzecią niedzielę września o tej samej porze będą znów cofane o godzinę. Cel tego t. zw. „prawa o słońcu“ bardzo wdzięczny: zmusić ludzi do większego korzystania ze światła dziennego. W lecie wcześniej jest widno, a zatem ludzie powinni wcześniej wstawać i brać się do pracy. Celu tego dopną Anglicy w sposób prosty. Zamiast wydawać rozporządzenia dla poszczególnych urzędów i instytucyi, coby musiało pociągnąć za

sobą wiele nieporozumień, jedno proste posunięcie wskazówki u zegara — i życie całe przyśpiesza się o godzinę. Oszczędność na świetle, która z tego posunięcia wyniknie, obliczają na miliony.

Drugie miasto świata. Paryskie wydanie „New-York Heralda“ donosi, iż Nowy Jork według ostatecznych obliczeń posiadał w roku 1912 wraz z przedmieściami 5 milionów 332 tys. mieszk. Ponieważ Londyn wraz z przedmieściami ma 7 milionów 251 tys. 358 mieszkańców, więc Nowy Jork jest drugiem z rzędu olbrzymiem miastem świata.

Nowy materyał wybuchowy. Profesor d' Arsonval w Paryżu, oświadczył podczas wykładu o płynnych gazach, że udało mu się sporządzić nowy materyał wybuchowy, przez przesycenie czadu węglowego gazem płynnym. Siła wybuchowa tego materyału wybuchowego ma być 10 razy silniejszą od siły dynamitu.

Świeca paląca się 9 lat. Z powodu śmierci znanego miliardera amerykańskiego Morgana, rodzina jego ufundowała świecę dla kościoła św. Piotra w Rzymie, gdzie palić się ma w dniach Wielkiego Postu. Świeca, którą wytworzyła pewna fabryka w Haarten, miary 5 metrów wysokości, pół metra średnicy i waży 4 centnary. Może się palić bez przerwy 9 lat, a paląc się tylko w czasie Wielkiego Postu, starczyłaby na 3 tys. lat. Świeca kosztowała 7 tys. franków, a koszta samego złocenia wyniosły 1 tys. 250 fr.

---

## Odpowiedzi Redakcyi.

—

*Br. Janu Ostrzeńskiemu w Dobrej.* Na pytania Brata odpowiadamy;

1) Jeżeli Brat urodzony 28 Listopada 1895 r. to do służby wojskowej powołany będzie w roku 1916.

2) Artykuł 15 ustawy o aktach małżeństwa głosi: osoby, które nie skończyły lat dwudziestu jeden, nie mogą zawierać małżeństwa bez pozwolenia ojca; jeżeli ojciec nie żyje, nie jest obecny lub bezwłasnowolny,—bez pozwolenia matki; a w braku matki—bez pozwolenia opiekuna.

3) Chcąc dostać pozwolenie na rewolwer trzeba wnieść podanie z naklejeniem 2 marek stęplowych po 75 kop do Naczelnika powiatu.

4) Jeżeli wyrok sądowy został zagubiony, to trzeba zrobić o tem trzykrotne ogłoszenia w gazecie „Gubernialne Wiadomości“—i później wnieść podanie do tego sądu, z którego wyrok wydany o wydanie duplikatu z dołączeniem trzech egzemplarzy owej gazety gdzie były, wydrukowane ogłoszenia o zagubieniu wyroku.

*Br. J. K. w Strykowie.* Odnośne przepisy o powinności dostarczania podwód głoszą: Podwody muszą być wysyłane za określone wynagrodzenie i bezpłatnie.

Za wynagrodzeniem podwody należy wysyłać pod wojsko przechodzące i delegowanym w sprawach służbowych oficerom i urzędnikom wojennym.

Bezpłatnie zaś: a) dla przewiezienia biednych chorych przesyłanych przez gminy do szpitali, z wyjątkiem cierpiących na przymiot; b) dla niższych stopni oddzielnego korpusu żandarmów.

Rozkład na mieszkańców powinności dostarczania podwód, jak również ustanowienia kolei na każdego z nich, wkłada się na zebrania gminne, nadzór zaś za prawidłowym wykonaniem powyższych ustanowień co do przestrzegania kolei przypadającej na każdego z mieszkańców, wkłada się na wójtów gmin, którzy w tym celu powinni prowadzić specyalną książkę sznurową i odnotowywać w takowej kto i kiedy odbył swą kolej.

*Br. W. R. w Dobrej.* W razie pojawienia się chorób zaraźliwych u zwierząt domowych przepisy weterynaryjno-policyjne nakazują o tem bezwłocznie zakomunikować wójtowi gminy lub weterynarzowi, który po przybyciu na miejsce winien użyć wszelkich środków w celu stłumienia zarazy.

Przy stwierdzeniu nosaciny u koni, wścieklizny u koni, bydła, świń i owiec, zarazy płucnej bydła lub suchot u bydła z widocznemi oznakami choroby, zarażone sztuki owego dobytku ocenia komisya, składająca się z weterynarza powiatowego, wójta gminy i dwóch miejscowych gospodarzy, poczem sztuki te zabija się i zakopuje się w ziemię; właściciel za każdą zabitą sztukę otrzymuje odszkodowanie od rządu w stosunku trzech czwartych ocenionej wartości.

Przy stwierdzeniu zaś róży u świń, zarazy płucnej u bydła i karbunkułu u koni, bydła i owiec u zdrowych sztuk zagrożonych zarazą stosuje się obowiązkowe szczepienie ochronne. Komisya przytem ocenia wartość każdej szczepionej sztuki. Właściciel otrzymuje odszkodowanie w ilości całkowitej wartości sztuki, jeżeli takowa padła w ciągu 14-tu dni po szczepieniu przeciw karbunkułowi, w ciągu 21 dni — po szczepieniu przeciw róży świń; w ciągu 45-ciu dni—po szczepieniu przeciw zarazie płucnej bydła. Przy zarazie pyska i racic w celu skrócenia trwania choroby w gospodarstwie lub wsi, zaleca się zarażanie wszystkiego bydła; właściciel wówczas otrzymuje odszkodowanie w ilości całkowitej oceny, jeżeli sztuka padła w ciągu 21 dni od czasu zarażenia.

Wtedy właściciel traci prawo do otrzymania wynagrodzenia za zabite lub padłe po szczepieniu sztuki, jeżeli w oznaczonym terminie nie zawiadomił o powstałej u niego chorobie inwentarza, lub nie wykonał zaleconych przez komisyę przepisów sanitarno-weterynaryjnych.

---

*Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.*
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.